№ 112. Warszawa, Czwartek 18/30 Kwietnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z p... rs. 12 (złp. ... rs. 3 (złp. ...wie taż sama ...wincji w Kro...niem rs. 4 rocznie ... kwartalnie za koperty

Jutro SS. Filipa i Jakóba Ap.
Wschód słońca o g. 4 m. 32.—Zach. o g. 7 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 4. wczoraj w poł. ciep. 8.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności utrzymywało w Marcu r. b. w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 302, których koszt żywienia wynosił rs. 552 kop. 59; sierot obojéj płci 166, a koszt żywienia tychże rs. 277 k. 7½; do 7miu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojéj płci 311, których utrzymanie kosztowało rs. 84 k. 55½. Na obiadach 5cio groszowemi zwanych było dziennie osób 81. z tych na koszt JO. Księcia Namiestnika osób 41, sporządzenie zaś wszystkich objadów kosztowało rs. 113 kop. 34. Na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 270, a koszt sporządzenia tejże wynosił rs. 124 k. 53½. Ubogim na mieście udzieliło towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50. osobom 51; razem rs. 52 kop. 35. Jednorazowy zasiłek po kop. 37½ osobom 198, razem rs. 74 kop. 25. Takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 do rs. 6, osobom 10, razem rs. 15. W lekarstwach osobom 175. Okulary bezpłatnie udzielane ubogim przez pana *Pika* Optyka otrzymała osoba jedna.—W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1565, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1152 k. 9½.

W ciągu miesiąca Marca r. b. w instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Schwarzbach Karolina lat 80, Gąsowska Salomea lat 79 i Rewińska Juljanna lat 75 mające.

* *Kodex Kadłubkowy, własność ks. Małyszewicza.* Pamiętamy, jak przed kilku laty, kiedy hr. Przeździecki odszukał w bibljotekach wiedeńskich nowy kodex Kadłubkowy, zgłosił się do Warszawy ks. Józef Małyszewicz, proboszcz w Niewodnicy (archi dyakonat Białostocki) i doniósł, że posiada także jeszcze jeden nowy a nieznany wcale uczonym kodex tejże kroniki. Bielowski skrzętnie porachował wszystkie pargaminowe i papierowe kodexa odnoszące się do dziejów naszych i z jego rachunku wypadło, że Kadłubka mamy 33 kodexów znanych, a pięciu jeszcze innych, wałęsających się pomiędzy ludźmi, autor wskazał widoczne a niedawne jeszcze ślady. Kodex Eugenjuszowski (tak go przezwał p. Przeździecki) byłby 39tym, a księdza Małyszewicza 40tym z kolei kodexem. Ważne są niezmiernie takie zabytki przeszłości, uczeni je cenią, a bibljoteki pokazują na kodexa, jako na swoje bogactwa. Prywatni zaś właściciele niewiedzą nieraz co mają, a jeżeli znają się na tem, mogą kodex, który się przypadkowo znalazł w ich ręku, drogo sprzedać do jakiéj bibljoteki.

Ksiądz Małyszewicz wie co posiada i kodex swój wystawia na sprzedaż. Cenę oznacza na sto dukatów, czyli 300 rubli srebrem. Z tego powodu w piśmie swojem do nas adressowanem, opisuje bliżéj kodex, co rzeczą jest ważną, bo z powierzchowności można wnosić o czasie. Dotąd wiedziano w Warszawie li to jedynie, że znalazł się na Litwie nowy jakiś kodex i nic więcéj; żadnego opisu nie było, a ciekawość uczonych została tylko zaostrzoną. Wiemy, że pan Przeździecki prowadził z tego powodu kiedyś przed kilku laty korrespondencję z księdzem Małyszewiczem. Rękopism ten in 4to zupełnie cały, pięknym i czytelnym z wieku XV lub XVI charakterem jest pisany. Początkowe głoski są namalowane różnokolorowo; rękopism obejmuje stron liczbowanych 209, oprawny jest w pargamin i mieści się razem z inkanabułami druku, to jest z genezą i ewangelją św. Mateusza. Oprócz tego, professor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Franciszek Antoni Cwierzowicz, obojga praw doktór, którego ten rękopism był kiedyś własnością, dołączył do niego szkic życiorysowy Kadłubka na pierwszéj stronnicy i te dodał słowa o samym kodexie: »Ponderose aestimandus, et non leviter taxandus.« Tego Cwierzowicza jest rozprawa drukowana w Krakowie: »Dissertatio canonico-civilis de jure Univers. stud. gener. Cracov.« Nie donosi nam w tym opisie ksiądz Małyszewicz, czy sam text kroniki jest spisany na pargaminie; gdyby tak było, kodex jego miałby już niesłychanie większą wartość od wielu innych. Dotąd albowiem jeden tylko, niegdyś własnością Towarzystwa przyjaciół nauk będący kodex, a dziś w Petersburgu znajdujący się, z którego Kownacki ogłosił w roku 1824 Kadłubka, jeden tylko ten kodex znany jest uczonym jako pargaminowy, wszystkie zaś inne są papierowe. Nawet ów Eugenjuszowski, w roku 1851 przez pana Przeździeckiego w Wiedniu odszukany, a tak nazwany od sławnego wodza księcia sabaudzkiego Eugenjusza, którego był własnością, nawet i ów kodex, jest spisany na prostym papierze. W pargamin oprawny rękopism księdza Małyszewicza jestże i na arkuszach pargaminowych?

Ksiądz Małyszewicz niezmiernie wiele ksiąg rzadkich podarował bibljotece publicznéj w Petersburgu i za to został mianowany jéj honorowym korrespondentem, o czem jużeśmy dawno donosili czytającéj publiczności naszéj. Ksiądz Małyszewicz rękopism Cedrowskiego wydrukował w Wremienniku Towarzystwa historji i starożytności rossyjskich w Moskwie (porównać Bibljotekę Warszawską 1856 za miesiąc lipiec). Teraz obiecuje wypracować rozprawę o rękopismach, rzadkich dziełach, broszurach, które ma zamiar także wystawić na sprzedaż, a za te pieniądze, jak pisze do nas, ma postawić na miejsce tak zwanych szatrów i katakumby w Niewodnicy, przyzwoity domek, »gdyż złowrogi los (własne słowa księdza Małyszewicza) stawi mię prawie zawsze w miejscach opustoszonych.«

Sądziliśmy zatem powinnością naszą donieść publiczności o téj gotującéj się sprzedaży dzieł starych polskich, a wiemy że ksiądz Małyszewicz zbierać je umie. Zbogacić się tam mogą prywatne bibljoteki uczonych, a cel, który sobie założył właściciel, taki szlachetny i piękny.

Korrespondencja Kroniki.

Odessa 22 Marca (3 Kwietnia) 1857 r.

Ruchu nie ma żadnego na targu naszem, i od czasu ostatniego mego listu mało bardzo zrobiono interessow; ceny wszystkich zbóż w ogóle spadają. Za kukurydzę płacą tutaj od rs. 6 kop. 25 do rs. 6 kop. 50, a oddaną w lipcu cenią rs. 5. Na przyszłość kukurydza powinnaby być ważnym artykułem wywozowym do Francji. tego roku bowiem, dostatecznie przyzwyczajonym był ten kraj zakupywać kukurydzę naszą, tak dla własnych potrzeb jak i dla sąsiedniéj Hiszpanji, tem

RENATA.
POWIEŚĆ
przez
Jana Zacharjasiewicza.
(Ciąg dalszy).

— A co, nie prawda? zawołał w najwyższem uniesieniu pan Izydor, jam to sobie nieraz sam tak myślał... przecież człowiek nie taka zabita pałka... a pandekta przewertowałem od deski do deski... na palcach znam paragrafy...

— Otóż na cóż u cudzych bogów prosić chleba! Przyjedzie jaki obywatel, pójść do niego, wziąć procesik..., a przy znajomościach...

— O ho, ho, znam całe Podole... Zresztą mnie, szlachcicowi prędzéj zawierzy szlachcic niżeli téj hałastrze...

— A więc będzie chleb gotowy, a nawet i coś złożyć można.

Pan Izydor nie miał już słów dla Felicjana. Rzucił się mu na szyję i rozpłakał się jak dziecko. Felicjan bowiem więcéj dał mu w téj chwili niżeli chleb do ręki, on dał mu to wewnętrzne przekonanie, że przecież do czegoś jest zdatny, że przecież pracować może, a czego tak gorąco do zaspokojenia szlachetnéj dumy swojéj pragnął pan Izydor. Uczuł się młodszym o lat dwadzieścia, otucha we własne siły i zdolności rozgrzała mu krew.

Ale wkrótce zwiesił głowę i posmutniał.

— Nie umiem pisać po dzisiejszemu, powiedziano mi, nieuczyłem się dzisiejszéj ortografji!

— To najmniejsza, rzekł na to z uśmiechem Felicjan, pan staraj się o interesa, a co pan napisze, to ja poprawię, postaram się o podpis, podam do sądu i wszystko pójdzie dobrze.

— Ach jakiż ze mnie człowiek, wołał w extazie szczęścia pan Izydor, i mnie nie przyjść odrazu na tę myśl zbawienną a tak prostą! Prosta, i jasna jak dwa a dwa! A przy tem i swemu procesowi nie da się zaspać! Poda się rekurs do Wiednia!...

Pan Izydor był szczęśliwym, a jeszcze szczęśliwszym Felicjan. Mańcia tylko smuciła się że nie ma stołowników, ani lokatora do wypróżnionego pokoiku.

* *
*

Kilka miesięcy minęło. Pan Izydor miał mnóstwo interesów. Felicjan uśmiechał się widząc go siedzącego przy stole z ogromnem piórem w ręku a okularami na nosie, i machającego po siwym papierze. Patrząc na tę twarz bladą, zmarszczkami pooraną, na to wielkie, nachmurzone czoło, rzekłbyś, że to mecenas pierwszego rzędu, że z pod tego ogromnego pióra wyjdzie replika, godna doktorów padewskich, gdy tymczasem wszystkie te ramoty spoczywały w koszu u Felicjana. Biedny młodzieniec pracował po całych nocach, wyrabiał pozwy i rekursa, podawał do sądu, a pan Izydor cieszył się każdą sprawą wygraną, przypisując ją swojéj jurisprudencji! Ciekawym był tylko, co w jego robocie Felicjan odmieniał, biedny, on nie wiedział, że Felicjan wszystko na nowo robił, a koncepta jego kładł do kosza!

Ale tego jużby dzisiaj pan Izydor nie uwierzył. Był wielce zarozumiały względem swojéj palestrantury.

Tymczasem wyglądał Felicjan coraz bledziéj. Praca nocna wycieńczyła jego siły. — Będąc u pana Izydora i słuchając jego przechwałek palestranckich, nieraz zakręciła się mu łza w oczach i myślał sobie:

bardziéj, że nasze gatunki w niczem nie ustępują najlepszym z Galaczu. Pszenicę zawsze ofiarują od rs. 9 do rs. 10 kop. 50. Zostały więc zawiedzione nadzieje, że ceny wskazane wam w ostatniéj mojéj korrespondencji utrzymają się. Nasi główni spekulanci odsunęli się zupełnie, a straciwszy już wiele i spodziewając się strat jeszcze większych, zajęci są wysyłaniem zakupionych poprzednio partji zboża; niektórzy właściciele z pierwszéj ręki, nie mogąc zbyć na targu naszym swego zboża, ładują okręta i wysyłają na własny rachunek za granicę, lub robią z niektóremi tutejszemi genueńskiemi domami umowy, któremi im zapewniają rs. 8 do 9 za czetw. (stosownie do gatunku) a zysk po połowie. Mojém zdaniem jest to fałszywa spekulacja dla tych domów handlowych, bo mając w każdym razie odpowiadać za stratę, korzystniejby było dla nich, gdyby po zapewnionéj cenie na miejscu nabyły towar i swój własny rachunek ryzykowały. Jęczmień płaci się od rs. 3 do rs. 3 kop. 50 za czetwiert; owies od rs. 2 kop. 50 do rs. 2 kop. 75 za czetwiert, tego ostatniego wysłano ostatniemi czasy parę ładunków do Trjestu.

Wiadomości z zagranicy są najsmutniejsze, ceny wszędzie spadają na wszystkie produkta.

Z Marsylji piszą że Hiszpanja nie potrzebuje więcéj zboża, i że nawet kilka ładunków wysłanych z tego portu do Hiszpanji, wróciły napowrót. Te wszystkie wiadomości nie są miłe dla właścicieli ziemskich, którzy mają jeszcze produkta do zbycia, ale dla handlu są one bardzo przyjemne, bo ceny wróciwszy do swego normalnego stanu, dadzą sposobność do rozpoczęcia ważnych interessów. W Londynie łój odeski i w ogóle z portów Rossyjskich morza Czarnego i Azowskiego ceniony jest od 50 do 52 szelingów (za 100 funt. ang.) a Petersburgski 80 szelingów, wtedy gdy zwykle różnica ceny tych dwóch gatunków łoju nieprzechodzi 3 do 4 szelingów. Zapytacie mnie zapewne, zkąd pochodzi tak ogromna różnica? Oto, dom jeden londyński zakupił w roku zeszłym u różnych spekulantów z górą 20,000 tonów łoju Petersburgskiego, oddanych pierwszych dni kwietnia bieżącego roku, z warunkiem bonifikacji po cenach exystujących w tym czasie, w razie nieuiszczenia się z umowy. Ponieważ termin nadchodził, a lody pokrywające Bałtyk niedopuszczają żeglugi po nim, wyżéj wskazany dom handlowy nieotrzymując kupionego towaru, aby korzystać z większéj bonifikacji, podwyższył ceny łoju Petersburgskiego w Londynie, — zakupując wszystek łój na targu tamtejszym, a tem samem zapewnił sobie zysk ogromny.

Żegluga po morzu Azowskiém i Dunaju już rozpoczęła się i parostatek *Metternich* należący do austryjackiéj dunajskiéj kompanji przybył z Galaczu do portu naszego i rozpoczął na nowo swe tygodniowe podróże między temi dwoma portami obiecując utrzymywać kommunikację równie regularnie jak w roku zeszłym.

Między Konstantynopolem a Odessą nie ma jeszcze stałéj kommunikacji, ale parostatki angielskie ciągle łączą te dwa miasta. Zapisuję tu wiadomość którą ostatniemi czasy otrzymano z Bosforu, statek żaglowy podnoszący 2000 tonów, naładowany mąką, przybył z New-Yorku do Konstantynopola we 28 dni. Tak szczęśliwa i rychła podróż jest rzeczywiście zadziwiająca.

Nasze miasto posiada od kilku miesięcy znanego całemu uczonemu światu, sławnego chirurga i operatora Pirogowa, który zajmuje posadę kuratora całego naukowego okręgu noworosyjskiego kraju. Jemu szkoły nasze zawdzięczają już wiele zmian na lepsze, i ten pod wszelkiemi względami światły mąż, zasłużył sobie przez ten krótki czas na miłość i poważanie nietylko podwładnych, ale wszystkich tych, którzy szczerze zajmują się rozszerzaniem oświaty w kraju naszym. Szczęśliwy dobór professorów w liceum ryszeliewskiem, po większéj części wszystko młodych ludzi, którzy ukończywszy nauki w Moskiewskim i Charkowskim uniwersytetach, rokują świetną przyszłość głównemu zakładowi naukowemu odeskiemu. Literackie wieczory urządzone są tygodniowo w liceum i gimnazjach. Studenci liceum własnym kosztem urządzają bibljotekę licealną, i znaczne fundusze przeznaczone zostały na powiększenie gabinetów fizycznego i chemicznego. Mamy więc nadzieję, że rozpocznie się świetna epoka dla liceum odeskiego, i że nowo-wystawiony piękny gmach licealny nie będzie zbyt wielki dla pomieszczenia młodzieży z zachodnich gubernji i południowéj Rossji, przybywającéj dla kształcenia się w naszém mieście.

Kończąc tę korrespondencję, wspomnę jeszcze o pogodzie. Miesiąc marzec rozpoczął się u nas pięknemi dniami, które nam obiecywały prędką wiosnę. Ale 12go wiatr silny z morza z deszczem i śniegiem i zrujnował nasze nadzieje. Burza ogromna była na morzu, ale szczęściem jeden okręt tylko rozbitym został. Wody morskie wezbrawszy od silnego wiatru, przerwały groblę na Peresypie (a) i zalały część tego przedmieścia, ale prędka pomoc zatrzymała dalszy rozlew morza, i oprócz kilku lochów zalanych, większych strat nie było. Dziś znowu cicho i spokojnie, deszczyk ciepły, wiosenny, orzeźwia ziemię i cieszy naszych okolicznych gospodarzy, którzy zasiewy porobili i robią jeszcze. X. Z.

(a) Przedmieście Odessy od strony rogatki Chersońskiéj.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Washington 11go Kwietnia. Układy w przedmiocie odkupu cła na Sundzie zostały już ukończone i Danja otrzyma od Stanów Zjednoczonych 350,000 dol.

Londyn 26 Kwietnia. Ministerjalny *Observer* donosi, że mowa tronowa zostanie w dniu 7 maja odczytaną przez kommissarza królewskiego. Pan Denison zostanie w dniu 30 kwietnia zaproponowany na mówcę Izby. Zdaje się że opozycja nie przedstawi wcale od siebie kandydata do téj posady.

— Tutejsze prezydjum handlowe (*Board of trade*, najwyższa władza handlowa w państwie) na prywatne zapytanie oświadczyło, że zakazu wprowadzenia bydła z Hamburga nie będzie, bo w Hamburgu wprowadzenie bydła ulega najściślejszemu nadzorowi. Jednakże urzędnicy celni angielscy obowiązani są rewidować jak najtroskliwiéj bydło sprowadzane z Hamburga.

Paryż 26 Kwietnia. Dr Kern spodziewany tu jest jutro z powrotem z Szwajcarji.

Dzisiejszy *Moniteur* zdaje sprawę z pobytu Wielkiego Księcia Konstantego w Tulonie.

Dziś na statku *Bretagne* w Tulonie wyprawioną będzie uczta dla oficerów rossyjskich.

Marsylja 26 Kwietnia. Otrzymaliśmy tu wiadomości z Alexandrji 19 (b. m., donoszące o przybyciu do tego miasta trzech-tysięcznego korpusu turków. Nie wiemy jaki może być cel obecności tych wojsk.

Według wiadomości z Hong-Kong 15 marca, chińczycy schwytali paropływ angielski *Queen* żeglujący pod flagą portugalską i wymordowali znaczną część załogi i pasażerów, a bogaty ładunek statku zabrali. — Jeden ze znakomitych przywódców powstania chińskiego w Nankinie, przeszedł na stronę rządu cesarskiego.

Madryt 21 Kwietnia. Margrabia Viluma został mianowany prezesem senatu, a marszałek Narvaez zastąpi Jéj Kr. Mość przy otwarciu kortezów.

Drezno 25 Kwietnia. Tutejszy *Journal* donosi, że Austrja i Prussy działając zgodnie w sprawie Holsztynu, wyznaczyły rządowi duńskiemu nowy termin zwłoki, aż do ostatecznego ukonstytuowania gabinetu.

Turyn 23 Kwietnia. Według tutejszych dzienników, rząd austrjacki poczynił stosowne kroki w celu zbliżenia się do rządu papiezkiego, który też oświadczył gotowość rozpatrzenia przedstawionych w tym względzie propozycji.

Nicea 23 Kwietnia. Najjaśniejsza owdowiała Cesarzowa Wszech Rossji, wczoraj na statku *Olaf*, któremu towarzyszył paropływ sardyński *Governolo*, odpłynęła do Civita-Vecchia.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A N G L J A.

Londyn 23 Kwietnia. Nasz horyzont polityczny jest ciągle bardzo spokojny; jednakże dziennikom naszym potrzeba ciągle jakich żywiołów do polemiki. *Post* poświęca piąty już artykuł biografji lorda Palmerston.

— Lord Elgin znajdujący się w téj chwili w Paryżu, w poniedziałek odpłynie z Marsylji do Alexandrji, a ztamtąd następnie do Hong-Kong.

— Przeczuwaliśmy że ugoda podpisana między Anglją i Francją w przedmiocie połowu sztokfiszu przy Newfoundland nie przyjdzie do skutku. Obecnie dowiadujemy się urzędownie, iż rząd angielski postanowił cofnąć ją.

— W przeszły poniedziałek odbył się w Carlisle meeting reformistów, który tem się różnił

— Gdyby Bóg na mnie dopuścił choroby jakiéj, cóżby się stało z tą biedną rodziną? — Pan Izydor rozczarowałby się poraz ostatni w życiu! A rozczarowanie to byłoby początkiem śmierci głodowéj!...

I jakoś bliskiem zdawało się być to rozczarowanie, bo Felicjan co dzień czuł się słabszym, co dzień niknęło jego zdrowie. O Renacie ani wieści nie było. A przecież z każdym dniem przekonywał się biedny młodzieniec, że bez niéj żyć mu niepodobna!

Jeszcze jeden nowy cios zakrwawił jego serce.

Jednego wieczora przyszła mu wiadomość, że Hugon przyjechał. Czem prędzéj pośpieszył do hotelu. Chciał się mu rzucić w ramiona, na jego sercu wypłakać się, wyspowiadać mu wszystkie swoje cierpienia i roskosze... ale Hugo patrzał na niego szklannemi oczami, oczami obłąkanego.

Felicjan krzyknął a Hugon spojrzał na niego, otworzył blade usta i począł mu coś mówić o duchach, z którymi rozmawia, a od których dowiaduje się rzeczy niesłychanych, tajemnic okropnych!... Wskazywał ręką i machał po powietrzu, jakby ktoś stał przed nim i z nim rozmawiał.

Szukając duchów, stracił rozum! Dostał obłąkania.

Nazajutrz miała Mańcia lokatora do próżnego pokoiku.

XIV.

Było to późno w wieczór. Po ulicach Lwowa szalała burza jesienna. Deszcz ze śniegiem bił w okna kamienic, a zapalone przed godziną latarnie pogasły i tylko gdzie niegdzie migotał blady płomyk światła.

Na Ormiańskiéj ulicy było pusto i ciemno. Tylko z okien kamienic padało blade, niepewne światło. Całe życie miasta zamknęło się w murach.

Pan Kulesz siedział przy kominku, a patrząc w pryskający ogień, ruszał ustami, jakby coś mówił do siebie. Był sam jeden, a w całem pomieszkaniu panowała jakaś duszna, grobowa cisza. Tylko w przyległym salonie, którego okna wychodziły na ulice, słychać było szum wiatru, który szalał na ulicy.

Koło komina stał mały stolik, a na nim leżał list rozwinięty. Wiatr trącił o szyby, aż zabrzęczały, a pan Kulesz drgnął jakby kto go obudził i prędko za list pochwycił. Z jakąś dziwną bojaźnią spojrzał ku drzwiom, wstrzymał oddech, słuchał przez chwilę, a gdy wszystko ucichło, obrócił się znowu do ognia a list schował do kieszeni.

— Dziwne zdarzenie, mówił niby do własnych myśli swoich, tego się nigdy nie spodziewałem... Drugi list z Paryża... ludzie zmartwychwstają... z dwóch testamentów musi być jeden fałszywy..... Tamten wprawdzie umarł, ta zwarjowała i gdzieś przepadła... ale przecież to niedostateczne... kto wie... trzeba temu koniec położyć.....

Niedopalone ogary rozsunęły się na kominku, kilka iskier prysnęło i uleciało w komin. Pan Kulesz obejrzał się w koło siebie, zdawało mu się, że ktoś przy nim stanął.

I znowu nastała głucha cisza w pokoju. — Tylko z za okna odzywała się burza w tysiącznych akordach, a siedzącemu przy kominku zdawało się że słyszy gwar zgromadzonego trybunału, słyszy oskarżania sędziów, obronę obwinionych... a śród tego jak strzały armatnie padały wyroki, raniły i zabijały, a po nich następował jakiś, cichy przytłumiony jęk, jak jęk rannych na pobojowisku.....

Pan Kulesz wstał od kominka i kilka razy

od innych demonstracji ludowych po wyborach w parlamencie, że uczucia przeciwne pierwszemu ministrowi wzięły na nim przewagę.

— Książe Walji w towarzystwie swego ochmistrza pana Gibbs, udał się do Claremont dla odwidzenia królowéj Marji-Amelji. Jéj Kr. Mość która w tym miesiącu skończy 75 lat życia, ma się ciągle bardzo dobrze.

— Według *Morning Post* następujące projekta mają być na tegorocznych posiedzeniach przedstawione parlamentowi do roztrząsania, przez naczelników rozmaitych wydziałów ministerjalnych:

Modyfikacja prawa o rozwodach; sądownictwo testamentowe, deportacja, wprowadzenie do sądów kryminalnych procesów o cudzołóztwo; prawo o zgwałceniu depozytu i nadużyciu zaufania, o towarzystwach bezimiennych i towarzystwach ubezpieczenia. Większa część tych projektów była przedstawioną do roztrząsania ostatniemu parlamentowi, ale rozwiązanie nie dało mu czasu do zajęcia się niemi. (*Le Nord*).

C H I N Y.

Hong-Kong 12 Marca. Magazyny liwerantów rządowych w Hong-Kong zostały przez chińczyków podpalone i z niemi spłonęło 700 tonnów mąki.

Chińczycy w Sarawak na wyspie Borneo zbuntowali się w dniu 18 lutego i wielu europejczyków wymordowali. Sir James Brooke ocalił się tylko uciekając wpław przez małą zatokę. Później przybył tam paropływ towarzystwa żeglugi z Borneo i z jego pomocą sir James, który tymczasowo uzbroił oddział malajów i dyaków pomścił się szkód zrządzonych w osadach, przez wymordowanie 2,000 chińczyków. Władze holenderskie wysłały także jeden statek do Sarawak, ale pokazało się że jego usługi już są niepotrzebne.

Wiadomości z Abuszyr nic nie donoszą o nowych operacjach w odnodze perskiéj. (*Indépendance Belge*).

D A N J A.

Kopenhaga 23 Kwietnia. Baron Bullow przybył tu wczoraj. Czy *Dagbladet* nie myli się, zapewniając, że król nie proponował temu mężowi stanu wydziału spraw zagranicznych, tylko że wezwał go do złożenia raportu o stanie zagranicznych stosunków, to tylko czas będzie mógł wyjaśnić. (*N. P. Z.*)

F R A N C J A.

Paryż 25 Kwietnia. Giełda nasza zaczyna odzyskiwać na nowo swoją sprężystość; jeśli podwyższenie kursów nie jest jeszcze bardzo decydującém, przynajmniéj zniżenie ustało i widać niejakie symptomy dążności w górę. Renta 3% rozpoczęła dziś po 69,55, najniżéj stała na 69,45, poczém złatwością podniosła się do 69,60 i na téj stopie utrzymała się do końca.

— Instalacja kardynała Morlot arcybiskupa paryzkiego dziś miała miejsce: natłok pobożnych był niezmierny. Dostojny prałat nie ma bardzo ujmującéj powierzchowności ani uroku słowa, ale zaleca się jak o tém wszyscy wiedzą rzadszemi nad to i potrzebniejszemi przymiotami.

— Zapewniają że projekt prawa w przedmiocie prassy, to jest rozciągnienie zobowiązań ciążących obecnie na dziennikach politycznych, do dzienników literackich, został już przedłożony radzie stanu.

— W ciele prawodawczem spodziewano się dziś przedstawienia projektu prawa o banku, tudzież o paropływach zaatlantyckich, ale oczekiwania te nie zostały spełnione. Tylko p. de Langlais przedstawił swój raport o kodexie karnym wojskowym. Jeden z deputowanych (pan Belmontet) zażądał odczytania tego raportu, ale izba przyjęła tę propazycję głośnym śmiechem. Wiadomo że komissja musiała pięć godzin słuchać czytania tego raportu. Izba nie chciała powtórzyć tego prawodawczego poświęcenia i zarządziła wydrukowanie olbrzymiéj pracy deputowanego z Sarthe.

Mówią że pan Langlais który jest jednym z najzdolniejszych członków ciała prawodawczego, ma utracić swoje krzesło, skutkiem nowego obliczenia wyborców w jego departamencie. Wymieniają jeszcze ośm innych departamentów, w których skutkiem zmniejszenia się liczby wyborców, ubędzie po jednym deputowanym.

— Wiadomości z Tulonu donoszą o wielkiéj sympatji ludu a szczególniéj marynarzy dla Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza i oficerów którzy mu towarzyszą.

— Pan Valabregue prefekt pałacu, został przez Cesarza przeznaczony do towarzyszenia pp. Favé i margrabiemu de Belmont, którzy mają się udać do Tulonu, na spotkanie Wielkiego Księcia Konstantego. Po naradach względem drogi jaką Wielki Książe ma jechać do Tulonu (wahano się między wybrzeżem i bulwarem), zdecydowano podobno zachować ceremonjał zupełnie zgodny z tym jaki był zachowany przy przyjmowaniu arcy-księcia Maxymiljana. Na jednym z wielkich obiadów które mają być dane w Tuileries, mundur będzie obowiązującym dla zaproszonych. Wielkim przeglądem na placu marsowym, który odbędzie się 6go maja, dowodzić będzie marszałek Magnan. W Satory będą tylko manewry jazdy. Minister marynarki wyprawi bal o którym nie było mowy w pierwiastkowym programacie.

Dziś był wielki przegląd gwardji narodowéj.

Dragoni Jéj Cesarskiéj Mości mają przybyć na garnizon do Paryża. Mają oni otrzymać nader świetne mundury.

— Zapewniają że rząd francuzki postanowił w żadnym razie nie dopuścić zbrojnéj interwencji Porty w Księztwach Naddunajskich, i jeśliby dywany oświadczyły się przeciw połączeniu, przedstawić kongressowi raport kommissarzy, obejmujący wykazanie wszelkich nadużyć jakich się dopuszczano dla osiągnienia tego niewiernego objawienia życzeń ludności. (*Ind. Belge*).

— W programie podróży Wielkiego Księcia Konstantego, zaszła już niejaka zmiana. Wielki Książe zabawi dwa dni dłużéj nad pierwotny zamiar w Tulonie i dopiero wyjedzie z tego miasta 28 czerwca. Paropływ francuzki *l'Eclaireur* będzie miał zaszczyt powieść go do Marsylji, gdzie Książe o dwa dni krócéj zabawi, to jest przenocuje tylko dnia 28go, a nazajutrz wieczorem wyjedzie do Chalons, gdzie znajdzie czekającego hr. Kisielew, a w dniu 30tym przybędzie do Paryża.

W niedzielę zwiedzi w szczególe warsztaty w Seyne, a w poniedziałek w Ciotat.

Pierwotny program pobytu Jego Cesarskiéj Wysokości w Paryżu, obejmował siedmnaście dni, ale Wielki Książe zmienił go pod tym względem i już 15go maja opuści stolicę Francji, aby zwiedzić jeszcze niektóre porty morskie.

Wielkiemu Księciu bardzo było przyjemnie, że w Tulonie zachowano miłe wspomnienie Jego pierwszego pobytu w tém mieście przed 11tu laty. Bardzo go ucieszyło że w sali prefektury znalazł swój portret malowany w 1846 r. Wielki Książe opuszczając Tulon w owéj epoce, zostawił 5000 fr. dla ubogich. Rada miejska chciała uczcić pamięć téj hojności przez zachowanie portretu Jego Cesarskiéj Wysokości. Gdy konsul Cesarsko-Rossyjski zawiadomił o tém swój rząd, Wiekopomnéj pamięci Cesarz Mikołaj Iszy pragnął ofiarować od siebie portret swego syna miastu Toulon i kazał zrobić pyszną kopję portretu, który niedawno właśnie wykonany został w Petersburgu, i kopja ta pomimo wojny która w tym przeciągu czasu prowadzoną była między dwoma narodami, z uszanowaniem została zachowaną w pałacu prefektury, a pamięć Wielkiego Księcia w wdzięcznych sercach mieszkańców Tulonu.

— Marszałek Serrano przedwczoraj wyjechał do Madrytu, aby wziąć udział w posiedzeniach prawodawczych senatu, którego jest członkiem. Marszałek przybywszy do Madrytu, ma jak słychać przedstawić gabinetowi ważne zakomunikowania ze strony Cesarza francuzkiego, mające na celu wzmocnienie węzłów przymierza między Francją i Hiszpanją. (*Le Nord.*)

— Przewidywaliśmy że p. Amadeusz de Cesena nie zostawił bez odpowiedzi doniesienie jakie było w *Constitutionnelu* o powodach jego usunięcia się z redakcji tego dziennika, jakoż p. Cesena posłał następujący list do redaktora dziennika, w którym dotychczas miał udział.

»Winienem sprostować wyrażenia w jakich *Constitutionnel* doniósł o mojém usunięciu się. Protestuję przeciw alternatywie w jakiéj mię postawiła nota *Constitutionnela* w skutku któréj musiałem opuścić dziennik polityczny dla dziennika finansowego.

Wiesz pan niewątpliwie że założyłem pismo tygodniowe polityczne i ta okoliczność usprawiedliwić może moje usunięcie się od udziału w redakcji *Constitutionnela*.

Liczę na pańską prawość że zechcesz sprostować fałszywe wyjaśnienie mojéj dymissji.«

— Zaczynająca się wiosna podwaja czynność w wykonywaniu budowli publicznych. Inżynjerowie zagraniczni przybyli umyślnie do Paryża dla zwidzenia nowéj budowli koszar przy wejściu na przedmieście Temple. Budowa ta wykonywaną jest według zupełnie nowego systemu. Para kieruje tu wszystkiem, ona to przyrządza zaprawę wapienna mularską, machina parowa jakby przez czary podnosi kamień i cegły. Gdy dojdą do potrzebnéj

---

przeszedł się po pokoju. Dochodząc jednak do sali, zatrzymał się przed drzwiami. Jakiś dziwny szmer dochodził go ztamtąd. Były to dzikie, niezrozumiałe głosy burzy.

Otworzyły się drzwi od sieni, Felicjan wszedł do pokoju.

Był nadzwyczaj blady, chwiał się idąc.

— Dobrze żeś pan przyszedł, rzekł do niego pan Kulesz, już chwilę czekam na pana.

— Miałem wiele do czynienia, odpowiedział Felicjan.

— Pan się rujnujesz pracą, jestto zbytek szlachetności...

— Obowiązkiem moim...

— Ha, cóż robić, wszyscy mamy obowiązki... pan Izydor biedny, bardzo biedny człowiek... A jakże się pacjent miewa? Czy zawsze jeszcze widzi duchów? Cóż mu gadają?

— Zdaje się że to tylko fixacja...

— Fixacja mówisz pan? A prawda, prawda, to wszystko fixacja!... nieznośna fixacja!... Siadajno panie Felicjanie, tu przy kominku, będziemy coś o tem mówić. Przyznam ci się, że z niecierpliwością czekałem na pana. Bo to człowiek sam jeden w domu, jak palec. A tu ani za próg nie można wyjść, szalona burza! A gdy tak okna brzęczą i po pokoju świszcze, to dziwne myśli przychodzą człowiekowi do głowy. Aż strach!

I usiedli obaj przy kominku. A wyglądali tak jakoś blado, tak mało ruchu było w tych postaciach, że patrząc na nich zdala, możnaby ich wziąć za dwa marmurowe posągi.

Kilka chwil siedzieli w milczeniu. Pierwszy ozwał się pan Kulesz:

— I cóż ty, panie Felicjanie, sądzisz o duchach? Czy mogą duchy nagabywać człowieka?

— Przyznam się panu, odpowiedział Felicjan, że nad tem nigdy nie lubię myśleć. Bo juścić do czego to nas może doprowadzić? Gdzie zaszedł biedny Hugo?

— No juścić ja tak na serjo tego nie biorę. Ale właśnie dzisiaj przyszło mi tak coś do głowy. Mój nieboszczyk ojciec opowiadał mi...

— Wszystkim podobnym opowiadaniom z góry nie wierzę. Dziwna rzecz, że zawsze poświadczamy się tymi, co widzieli, a z nas żaden nie chce się przyznać, aby na własne oczy coś widział.

— Właśnie panie Felicjanie, chciałem ci powiedzieć, że przed chwilą... nim przyszedłeś...

— Przeszedł przedemną duch jakiś...

— Tak siedziałem jak teraz przed kominkiem, a tam pod oknem stała świeca. Wtem nagle widzę nad kominem cień jakiejś kobiety. Oglądnąłem się wkoło, ale nikogo nie było. Cień zwolna zsunął się z komina na ścianę i tak szedł, szedł aż do drzwi salonu. Tam się zatrzymał, zgiął się jak papier i przez szparę drzwi wsunął się do salonu... Mogło to być przywidzenie..... jakaś fixacja..... ale przecież dziwne zrobiło na mnie wrażenie. I od tego czasu, zdaje mi się, że w salonie jest jakiś dziwny rezultat... Co to może imaginacja!...

— Imaginacja często płata nam podobne figle...

(Dalszy ciąg nastąpi).

wysokości, robotnik lekkiém poruszeniem posuwa je po pewnym rodzaju kolei na miejsce ich przeznaczenia. Tym sposobem budynki takie wznoszą się z nadzwyczajnym pośpiechem. Cesarz niedawno zwiedzał ten budynek i dawał swoje uwagi co do użytkowania z każdego kawałka miejsca. Wszyżko co się tyczy materjału, magazyny broni, amunicji, kuchnie, pomieszczone są w podziemiach, których okna wychodzą na podwórze. Stąd wynika, że koszary te, które nie są większe od koszar napoleońskich w bliskości pałacu miejskiego, będą mogły pomieścić 5000 ludzi, kiedy tamte zaledwie mieszczą 3000.

— Otrzymaliśmy w tej chwili wiadomości z prowincji Naddunajskich, które są smutniejsze jeszcze od tych jakie ogłosił *Moniteur*. Pan baron de Talleyrand został przyjęty przez ludność Mołdawji z takim zapałem, że władze miejscowe aż się tém przestraszyły. P. de Talleyrand przemówił w sposób który sprawił nadzwyczajne wrażenie. W Jassy oczekują kilku dyplomatów. *(Ind. Belge)*.

G R E C J A.

Ateny 18 Kwietnia. Z powodu świąt Wielkanocnych, Izby odroczyły się. Druga Izba jeszcze przed odroczeniem się zatwierdziła budżet na rok 1858, przedstawiony przez ministra spraw wewnętrznych. *(Neue Pr. Zeit.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 16 Kwietnia. Wysoka Porta uznała prymasa ormjańskiéj gminy, głową duchowną tego wyznania, przez berat sułtański, który zapewnia mu wszelkie przywileje służące innym gminom religijnym. Prymas ma prawo we wszystkich interessach duchownych, bez żadnego pośrednictwa, wprost odnosić się do Porty, sprawy zaś cywilne, jak dotąd, załatwiane będą przez patrjarchat cywilny. *(Pr. St. Anz.)*

Konstantynopol 17 Kwietnia. Ostatnie wiadomości z Księztw Naddunajskich, mówi *Journal de Constantinople*, donoszą nam, że Mołdawja pozostaje ciągle spokojną, a Wołoszczyzna w ciągłéj jest agitacji. W Bukareszcie dziennik *Czas* wychodzący od niejakiego czasu, został zamknięty z powodu artykułów atakujących prawa Wysokiéj Porty. *(Osser. Triest)*.

NASZ STÓŁ REDAKCYJNY.

VII.

(Patrz Ner Kroniki 81.)

Wybór przekładów z wzorowych pisarzów zagranicznych. Powieść Karola Dickensa **Bleak House** (Pustkowie); Tomów 5, Warszawa nakład Henryka Nathansona rok 1856; Cena pojedyńczego tomu kop. 75.

Wśród licznie pojawiających się dziś utworów powieściwych w naszéj literaturze, kiedy dzięki Bogu zamiłowanie swojszczyzny naprawdę już rozsiadło się w sercach ziomków, p. Natanson padł na myśl bardzo szczęśliwą, wydawnictwa przekładów z wzorowych pisarzy zagranicznych. Obecna powieść Dickensa, jest dziesiątym z kolei przekładem, a pierwszym tego znakomitego w angielskiéj literaturze autora.

Przywodzenie treści tego dziełka, uważam za zbyteczne, raz dla rozmaitego i skomplikowanego węzła powieści, drugi raz by nie osłabiając ciekawości czytelników do jéj przeczytania. Rzadko któremu z tegoczesnych pisarzy angielskich, a nawet i innych; udało się tak zbadać tyle różnolicą charakterystykę człowieka, jak Dickensowi. Talent to ogromny, nadzwyczajna łatwość czy w pomyśle, czy w oddaniu, humor prawdziwie angielski, oryginalność niezaprzeczona. Z takiéj powieści Dickensa, można dopiero wysnuć sobie dokładne wyobrażenie mglistych synów Brytanji. każden typ, każden najdrobniejszy odcień anglika, jego przymioty, wady, śmieszności, upór i duma, staną ci przed oczy, w całéj prawdzie z tą naturalną swobodą cechującą pióro Dickensa. Śmiało możnaby tu powiedzieć, iż autor ten trzyma dziś berło powieści, i jakkolwiek Bleak House nie jest jedną z najlepszych prac jego, a tłómaczenie polskie szczególniéj pierwszych tomów nie jest zbyt dokładne, wszakże polecamy ją naszym czytelnikom jako utwór niepospolitego talentu. Będzie to dla nas niejako orzeźwienie, po wielu z naszych ckliwych i na jedną formę ubitych powieściach, ale zarazem będzie skalą porównawczą dla takich tworów, które jako swoje mało cenimy, chociaż zagranicznym znakomitościom wcale one nie ustępują.

Nauczycielka. Powieść z tegoczesnych obrazów społecznych przez F. S. Dmóchowskiego, Warszawa, druk Jaworskiego, r 1857, cena rs 1.

Aniela córka wysłużonego kapitana Rowińskiego, wychowanka znanéj ochmistrzyni Wilczyńskiéj, jest tu bohaterką powieści. W obowiązkach nauczycielki Aniela przebywa w domu jasnych panów, — w domu dorobkowicza, — i w domu zacnego obywatelstwa. Z pierwszego wypędza ją intryga i zazdrość starszéj córki gospodarstwa, z drugiego gburowatość, z trzeciego—następstwa intryg jasnych państwa. Zresztą wychodzi za mąż za p. Stefana wzorowego obywatela—córki wydaje za mąż, o czem rozpowiada autor w oddzielnéj powiastce, pod napisem *Perła młodzieży* dalszy ciąg Nauczycielki stanowiącéj.

O całym utworze tyle powiedzieć możemy, że napisany jest gładko; z najpiękniejszą intencją, z moralną dążnością, poczciwą chęcią—ale bez talentu, bez charakterystyki, ot tak sobie z głowy, na zimno. Jednakże w rękach wzrastającéj młodzi, książka ta ze względu na cel i dostępność, z prawdziwą korzyścią znaleść się może.

Nadbużne obrazki i powiastki przez Leona Kunickiego. Tomów 3 Warszawa, nakład Alexandra Nowoleckiego, rok 1857, cena rs 2 kop. 50.

Jest to zbiór drobnych obrazków częścią już drukowanych po naszych pismach perjodycznych.

Tom Iszy zawiera powiastki:

Poczciwa szlachta i Wasilowa chata. Opisanie, a raczéj obrazek domu szlacheckiego, poczciwego, jest treścią pierwszéj. Marylka córka dziedziców Międzyborza, kocha Adasia, sąsiadującego młodego obywatela. Adaś tymczasem zajął się inną; Marylkę hrabia, dziadek, swata raz za modnego eleganta, utracjusza, drugi raz za starego, bogatemarszałka—wnuczka tych konkurentów odrzuca, a zawiedziony Adaś wraca do niéj, żeni się i są szczęśliwi.

W Wasilowéj chacie opisaną jest śmierć żony Wasila, śmierć córki, śmierć syna i wyjście nażebraninę ojca.

Tom IIgi. *Ustronia rodzinne*. W Kasi, córce obywatela, wdowca, właściciela nad-Bużnéj wioski Zuzuli, kocha się Janek syn sąsiada. Przyjeżdża hrabina z Warszawy kuzynka Kasi, zabiera ją z sobą do stolicy, gdzie panna zajmuje się młodym hrabią! a widząc się zawiedzioną, wraca do ojca i idzie za Janka.

Synowie gojowego. Pawełko starszy syn, kocha Praxedę dziewczynę wiejską. Iwan sposobi się do stanu duchownego. Pawełka bierze graf do dworu za strzelca, i ten zapomina o kochance, a Iwan zostaje kapłanem. W kilka lat Pawełek już ekonom, wzruszony kazaniem księdza brata (którego nie poznaje) wraca do ojca i błaga o przebaczenie. Praxeda poszła za mąż za kogo innego.

Tom IIIci. *Fenix z okolicy* dla którego Misia, córka obywatela Bławatko, porzuca zacnego konkurenta p. Sawickiego. Fenix okolicy pożartowawszy z Misi wyjeżdża za granicę, a p. Benedykt Sawicki żeni się z Krysią starszą siostrą panny Michaliny.

Maryśka córka wieśniaka kochana przez Iwanka syna sąsiadów, idzie na służbę do dworu, zapomina o Iwanku, a gdy ją ojciec zmusza żeby za niego poszła, ucieka przed ślubem, idzie za mąż za pisarza prowentowego, a doznawszy nędzy, wraca do ojca, który jest żebrakiem przy miejscowym kościele.

Stary rybak jest to sługa i przyjaciel p. Adolfa właściciela wioski, który kocha się w Marylce córce sąsiada. W czasie niebytności p. Adolfa Marylka idzie za grafa, a nieszczęśliwy kochanek wyjeżdża w świat, powróciwszy za kilka lat, żeby się zobaczyć ze starym rybakiem, wtedy już dziadkiem kościelnym.

Z przytoczonych treści, łatwo się przekonać, że te wszystkie powiastki i obrazki na jeden ubite temat, przewracany, nicowany na tę i na ową stronę w chatach wieśniaczych i dworach szlacheckich. W każdym znajdziecie albo żebraka, albo żebraczkę, albo ekonoma starego lub rezydenta. A wszystko to poczciwe, wierne, tylko z innemi przysłowiami. Połowę większą którego bądź obrazka, zajmuje drobnostkowy opis położenia miejsca, dworu czy chaty, wszystkich pokoi, powierzchowności i ubioru osób; jednem słowem nic nowego pan Kunicki tu nie przedstawił. Stare, dawno obrobione i tylekroć w téj samej formie opisane typy, miejsca i wypadki, dowodzą tylko wyczerpania się autora, braku siły twórczéj, chociaż łatwości wypisania zaprzeczyć mu niepodobna. Po *Dworach i dworkach*, jednym z najlepszych szkiców p. Kunickiego i po tylu latach autorskiego zawodu jego, czegoś więcéj spodziewać się wypadało. Dziś, gdy nasza powieść dochodzi prawie zenitu swego panowania, cofanie się wstecz nietylko żadnéj korzyści literaturze nie przyniesie, ale owszem czyni jéj ujmę, czytelnikom zaś zniechęcenie i zawód.

Nowe bajki i powiastki dla dzieci, przez Tymoteusza Rodziszewskiego. Warszawa, nakład autora, 1857 r. Cena kop. sr. 50.

Pan Rodziszewski jako nauczyciel Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci, mając najlepszą sposobność poznania drobnych wad i przymiotów tychże, zastosował się w tych bajeczkach do ich pojęcia, wprowadzając naukę moralną, karcąc złe, a wyświetlając dobre. Nie mają one tam wprawdzie wysokiéj artystycznéj wartości, układ niezawsze szczęśliwy, ale książeczka ta ze względu na jéj przeznaczenie, chęć dobrą i niezbyt rozkoszne położenie autora, zasługuje na łaskawe przyjęcie nieletniéj czytającéj publiczności. Chętnie przeto ją zalecamy, jako mogącą być daną w podarunek pilnym dzieciom po szkółkach wiejskich, pensjach, i t. d. Położenie p. Rodziszewskiego jest trudne, i ktokolwiek książeczkę jego kupi, może sobie powiedzieć, że dobry uczynek spełnił. Bajeczki te są złożone na sprzedaż w składach materjałów piśmiennych pp. Schustera, Rakoczego. w drukarni J. Ungra, i u niektórych księgarzy.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bogdański Antoni obyw. z Kielc nr 601, *Borowski* Hiero. ob. z Harlejowa nr 2673, *Dobrowolski* Henryk ob. z Kręzy nr 625, *Kosobudzki* Emiljan ob. z Sokołowa nr 625, *Marzęcki* Apolinary ob. z Piastowa nr 1345, *Rościszewscy* Michał i Ksawery ob. z Brdowa *Sławianowski* Kazim. oby. z Reklów nr 489. *Suchodolski* Alfons ob. z Tymianki nr 476, *Weisenhoff* Wło. ob. z Kożuszek nr 570, *Broniewska* Klementyna obywatelka z Krakowa nr 471, *Giżycki* Jan ob. z Częstochowy nr 413, *Kwiatkowski* Józef kup. z Paryża nr 497, *Paszkowska* Paulina utrzymująca magazyn mód z Lipska nr 586, *Suffczyński* Stefan ob. z Krakowa nr 2783, *Sciborowski* Wład. doktór z Krakowa nr 1245.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Bratoszewski Jan ob. do Somianki, *Czapski* Alfons ob. do Dzierzna, *Dwernicki* Jan obyw. do Cyganówki, *Gołębowski* Mikołaj ob. do Olszy, *Rakowiecki* Jarosław ob. do Szóstki, *Tęgoborski* Jul. radca kolleg. do Petersburga, *Wężyk* Michał ob. do Karszewa, *Zalewski* Jan ob. do Berdyczewa, *Zaborowski* Józef ob. do Orzechowa, *Skórzewski* Zyg. ob. do Poznania.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 325, wyjechało 238.

— Onegdaj statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 42, a statkiem *Włocławek* osób 83; wczoraj statkiem *Pilica* odpłynęło osób 25, a statkiem *Włocławek* osób 50.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 29 Kwietnia 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	16½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	18	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	61	14	58
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	76	—	—
" " " z roku 1855			104	76	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 27 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	65	94	50
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	143	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	31½	6	30
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	37½	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	92	25	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 32 2/9
od listów zastawnych kop. 21 1/8
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 23 11/18

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Warszawiacy i Hreczkosieje.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Kwietnia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*